

Br. / O.

Z historii warszawskiego Mostu Poniatowskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/3, 714-715

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Najważniejszą częścią kolekcji pierwszego z muzeów rotterdamkich są zbiory prezesa Holenderskiego Jachtklubu z połowy XIX w., brata króla Wilhelma III, księcia Henryka Niderlandzkiego (1820—1897), a w szczególności kolekcja dawnych map, wśród których jest wiele rarytasów z XVI w.⁸ Opisując drugie muzeum rotterdamkie, L. Prorok zwraca uwagę m.in. na dział, w którym zgromadzono wszelkie rodzaje lin, łańcuchów, szakli, wielokrążków i trawów okrętowych, kotwic, urządzeń sterowych, śrub napędowych itp.

Po opisanu muzeów autor zwraca uwagę, że „dobrze byłoby w oparciu o działalność naszych uczelni morskich, przede wszystkim zaś Politechniki Gdańskiej, rozpocząć prace wstępne nad zgromadzeniem i u nas podobnej kolekcji”, tak jakby w Gdańsku nie było już od kilku lat Muzeum Morskiego, które właśnie kolekcjonuje wszystko, co się wiąże z techniką okrętową i portową. Czy autor o muzeum tym nie słyszał? Co dziwniejsze: w tymże numerze „Liter” znajduje się artykuł-sprawozdanie z pobytu jednego z naukowców gdańskich w Bergen, gdzie pisze on m.in., że w tamtejszych muzeach: Morskim i Hanzeatyckim, gdańskie Muzeum Morskie jest dobrze znane. Redakcja „Liter” jednak cytowanego tutaj passusu L. Proroka nie sprostowała⁹.

Skoro już mowa o gdańskim Muzeum Morskim, to zanotujmy, że w t. 10 za 1967 r. „Gdańskich Zeszytów Humanistycznych” (seria: „Prace Pomorzoznawcze”) ukazało się opracowanie Eleonory Zbierskiej *Splaw wiślany w dawnych wiekach (próba syntezy w ekspozycji muzealnej)*, będące obszernym omówieniem trwającej od listopada 1965 r. do września 1966 r. w Muzeum Morskim w Gdańsku wystawy *Splaw wiślany w dawnych wiekach*.

Zygmunt Brocki

NIE ZNANA STUDNIA Z POMPĄ DREWNIANĄ W WARSZAWIE

Nr 10/1968 „Stolicy” przyniósł informację Anny Siewierskiej o odkryciu w Warszawie, w wykopie przy ścianie Baszty Mostowej przy ul. Mostowej, studni specjalnego typu, datowanej na lata dziewięćdziesiąte XVI w., przy czym „funkcje jej wiążą się z funkcją Baszty Mostowej, strzegącej mostu przed pożarem”. Takiego typu studni z pompą drewnianą na obszarze Warszawy dotychczas nie spotkano.

Z. Br.

Z HISTORII WARSZAWSKIEGO MOSTU PONIATOWSKIEGO

W nrze 13/1968 „Stolicy” w dziale *Z otwartych szkatuł* podano nadesłane przez Jerzego Odrowąża-Pieniążka informacje o losach prowizorycznej odbudowy, na zlecenie władz niemieckich, prześel mostu Poniatowskiego (wysadzonych w sierpniu 1915 r. przez Rosjan), do czego „użyto olbrzymich dźwigarów stalowych półtora-metrowej wysokości”. Odbudowany most znów został zniszczony, przy czym J. Odrowąż-Pieniążek mylnie podał, że „w przededniu kapitulacji w r. 1918 Niemcy znów most zniszczyli, częściowo go paląc, częściowo wysadzając w powietrze”. W rzeczy-

⁸ Kolekcję tę L. Prorok zalicza do „kolekcji marynistycznych”. Jest to nieporozumienie: zbiory marynistyczne to zbiory dzieł sztuki o tematyce morskiej, kartografia zaś jest działem techniki.

⁹ Por. notatkę w nrze 2/1967 „Kwartalnika” (s. 439) *Zła popularyzacja życiorysu Heweliusza*, w której omówiono artykuł tegoż autora, poznańskiego literata L. Prokoka, zawierający wiele błędów „gdańskich”, których redakcja gdańskiego czasopisma, w którym się ten artykuł ukazał (w tym wypadku idzie o „Tygodnik Morski”), również nie sprostowała.

wistości bowiem most odbudowany w końcu 1916 r. spłonął niebawem po rekonstrukcji „z niewiadomej przyczyny (być może skutkiem podpalenia)”⁴⁰.

W 1920 r. saperzy dokonali rozbiórki zniszczonych przeseł mostu, wysadzając jedno z nich w powietrze, czego okoliczności opisuje J. Odrowąż-Pieniążek⁴¹. Doniesienie jego zawiera fotografie przedstawiające trzy fazy robót rozbiórkowych, wykonywanych pod kierunkiem kpt. Jana Guderskiego.

Br. i O.

Z CZASOPISM ZAGRANICZNYCH

JĘZYK WYPOWIEDZI NAUKOWYCH

Bernard Dixon w artykule *The Way Some Scientists Talk* („New Scientist”, nr 592 z 11 IV 1968) zastanawia się nad żargonem pseudonaukowym, specjalnie szkodliwym w wypowiedziach i tekstach przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Wielu przedstawicieli nauk ścisłych pisze bowiem językiem niezrozumiałym, jedynie z trudnością czytelnym dla niewielkiej grupki specjalistów.

Dixon uważa, że nieczytelność tekstu nie polega na nadużywaniu terminów specjalnych, szerszemu ogółowi nie znanych, lecz przede wszystkim na sztucznej składni. Terminy fachowe nie zaciemniają na ogół treści, są często nieuniknione, a z czasem spopularyzowane, stają się powszechnie zrozumiałe. Sprawą zasadniczą jest natomiast dziwaczny styl. Autor przytacza przykładowo urywek codziennej, zwykłej rozmowy, ujęty w żargonie pseudonaukowym.

W języku angielskim dialog taki brzmi niezwykle sztucznie, podkreślając dobitnie absurdalność żargonu. W języku polskim typowa frazeologia pseudonaukowa jest odmienna, tak że przykłady tracą na wyrazistości. Przekład jednego z dialogów Dixona wyglądałby następująco:

„Kiedy zobaczę wujka?

— Zasadnicze przesłanki przemawiają za tym, że wizualny twój kontakt z wujem należałoby uznać za wysoce prawdopodobny”.

Dialogów takich autor przytacza całą szpalte i stwierdza: „Nikt nie prowadzi takiej rozmowy w gronie rodzinnym, natomiast wielu pracowników nauki przechodzi automatycznie na tego rodzaju sformułowania, gdy wypowiada się o fotonach czy genach”.

Żargon taki, chociaż zbyteczny i nieatrakcyjny, nie jest, według autora, zbyt szkodliwy na zebraniu naukowym, gdzie każdy z uczestników „nastrojony jest na falę tej samej częstotliwości”. Naukowcy może nawet nie zauważą dziwactw składni i sformułowań. Natomiast w artykułach prasowych, w telewizji i radiu żargon powoduje szkody, gdyż zniechęca odbiorców, a przede wszystkim młodzież, do nauk przyrodniczych i technicznych.

Historycy nauki i techniki mają więc tutaj wdzięczne zadania, mogąc się przyczynić do poprawy czytelności wypowiedzi naukowych: przedmiot ich dyscypliny wymaga bowiem wypowiadania się stylem i językiem czytelnym, zrozumiałym dla wszystkich, nie tylko dla specjalistów jednej dziedziny nauki.

⁴⁰ *Most i wiadukt imienia ks. Józefa Poniatowskiego przez rzekę Wisłę w Warszawie*. Warszawa 1927, ss. 83—84. Por. także: W. Sterner, *Mosty Warszawy*, Warszawa 1960, s. 126.

⁴¹ Zawodzi go jednak nieco pamięć, gdy datuje te roboty na wiosnę 1920 r., podczas gdy zostały one wykonane 25 VI 1920 r.; por. *Most i wiadukt* [...], s. 86.